OKŁOSIE SZKOLNE

CZASOPISMO POŚWIĘCONE SZKOLE I OŚWIACIE POWSZECHNEJ.

Rok VII. — № 6. — Luty — 1934 r.

Redaguje Tymczasowy Komitet w składzie: P. Augustyn, E. Gessek. H. Kowalska, S. Pernej, R. Sarnecki i A. Zmysłowski.

REDAKTOR: STEFAN MUCHA.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Płock, Pl. Kanoniczny 4 II p. Tel. 180.
Konto P. K. O. № **180.182.**

TREŚĆ:

OD ADMINISTRACJI.

Zgodnie z zapowiedzią daną w numerze 4 „Pokłosia" dołączamy do niniejszego zeszytu czek P.K.O. Nr. 180.182 i prosimy uprzejmie P. T. Prenumeratorów o wpłacanie wszelkich kwot za pośrednictwem czeków, które na życzenie każdej chwili wyślemy.

Prenumerata roczna wynosi 5 zł.
wpłacać można kwartalnie po 1,25 zł. wzgl. półrocznie po 2,50 zł.

Rok VII. Płock, — luty 1934 r. Nr. 6.

POKŁOSIE SZKOLNE

Czasopismo — poświęcone szkole
i oświacie powszechnej

J. 19/III P.

1934

W powszechnym hołdzie, jaki świat wychowawców składa w dniu Imienin Wielkiemu Wychowawcy Narodu, Marszałkowi Józefowi Piłsudskiemu, pragniemy tym sposobem złożyć nasze skromne, lecz jakże gorące i serdeczne życzenia, płynące z głębi dusz pracowników szkolnych Mazowsza Płockiego.

Redakcja Pokłosia Szkolnego.



Od Redakcji.

Jak komunikujemy szczegółowo na innem miejscu, powstał na terenie Płocka i okolicznych powiatów Płocki Rejon Szkolny. Zadaniem tej nowej organizacji jest wspólna linja postępowania, poszukiwanie wspólnych dróg i celów, które przyświecają wszystkim pracownikom na polu wychowania i oświaty. Na terenie Płockiego Rejonu Szkolnego zetknąć się pragną z sobą nauczyciele wszystkich typów szkół, pragną dać wyraz tej prawdzie niewątpliwej, że chociaż szkoły są różne — to jedno jest tylko nasze, polskie wychowanie i jeden wspólny ideał. Międzyszkolny Komitet, jako wydział wykonawczy Rejonu uznał „Pokłosie Szkolne" za swój pedagogiczny organ prasowy.

Witając z radością ten fakt istotnego zbliżenia się i podania sobie dłoni do wspólnej pracy szkół typu średniego ze szkołami powszechnemi, zamieszczamy w niniejszym numerze „Pokłosia" artykuł p. Dyrektora Aleksandra Książka z Gostynina — jako wyraz naszej współpracy.

Wprawdzie artykuł dotyczy zagadnień opracowywanych na terenie gimnazjum, ale mimo to, a raczej właśnie dlatego zainteresuje niewątpliwie i nauczycielstwo szkół powszechnych. Boć przecie plan wychowawczy, to zagadnienie, które nie może zejść nigdy z porządku dziennego zbiorowej pracy gron nauczycielskich i jednostkowej pracy poszczególnego nauczyciela, bez względu na typ szkoły.

Zagadnienie planu wychowawczego w szkole.

I. Encyklopedysta Helvetius w sposób jaskrawy może, ale krótko i jasno, określił rolę wychowania: „L'education peut tout".

Jest to oczywiście przesada, choć w w. XVIII wiara ta była niemal powszechną, co tłumaczy się może tem, że oświecenie było „najbardziej zadowoloną z siebie i najzarozumialszą z epok".

My dzisiaj jesteśmy o wiele skromniejsi i bardziej umiarkowani w wymaganiach, to też i wychowaniu przyznajemy rolę bliższą rzeczywistości, co bynajmniej nie znaczy, że zadanie, jakie wychowanie ma w szkole i w życiu do spełnienia, należy do łatwych i nieważnych. Przeciwnie. Ponieważ żyjemy w historycznym momencie budowania własnego drugiego państwa, wychowanie wysuwać się musi na czoło, jako sprawa wielkiej doniosłości i wagi, bo sprawa wartości jakości młodego pokolenia, czyli sprawa odpowiedzialności za przyszłośćprzed historją.

Na całym świecie ogromny kładzie się nacisk na zagadnienia wychowawcze. I słusznie. Wszak tylko od wychowania można oczekiwać, czy „nowy świat rzeczy stanie na zrębie" i czy życie na nim wsparte będzie szczęśliwsze i lepsze.

U nas w Polsce sprawa wychowania przez Ustawę z 11 marca 1932 r. została również wysunięta na czoło zakrojonej na daleką metę reformy szkolnictwa, a zmierzającej planowo i konsekwentnie do przebudowy psychiki młodzieży i całego społeczeństwa.

Zaraz na wstępie Ustawy czytamy: „Ustawa niniejsza wprowadza takie zasady ustroju szkolnictwa,

które mają Państwu ułatwić organizację wychowania i kształcenia ogółu na świadomych swych obowiązków i twórczych obywateli Rzeczypospolitej, obywatelom tym — zapewnić jak najwyższe wyrobienie religijne, moralne, umysłowe i fizyczne oraz jak najlepsze przygotowanie do życia". Nowy więc ustrój szkolnictwa właściwie organizuje wychowanie, pojęte jak najszerzej. A przez wychowanie w duchu Ustawy rozumiemy „wszystkie wpływy skuteczne, sprzyjające rozwojowi pełnej osobowości w duszy wychowanka" zgodnie z jego indywidualnemi możliwościami.

Pomieścić się tutaj może również i sprawa „kształcenia", o czem wspomina Ustawa.

„Kształcenie bowiem jest oddziaływaniem, zmierzającem do tego, aby uczeń przyswoił sobie pewne wiadomości i umiejętności, aby się rozwinął pod względem umysłowym i wykształcił na wybranych dobrach kultury bądź moralnych (Obyczaj, religja), bądź poznawczych (przedmioty nauki), bądź estetycznych i technicznych.

Tyle Ustawa. Wślad za nią ukazał się Statut Gimnazjum Państwowego, (październik 1933 r.), w którym tak mówi się o zadaniach w gimnazjum: „Gimnazjum ma na celu danie młodzieży takiego wychowaniai ogólnego wykształcenia, które umożliwiłoby jej: a) pełnienie w życiu zorganizowanego w ramach państwowych społeczeństwa funkcyj, wymagających ogólnego wykształcenia średniego, b) dalsze kształcenie na poziomie licealnym".

„Zadania powyższe gimnazjum spełnia przez: a) program i organizację nauczania, b) program i organizację pracy wychowawczej".

Równolegle, jak widzimy, z jednakowym, a może nawet z większym naciskiem, należy traktować sprawę wychowania. Jest to zmiana bardzo istotna w stosunku do dzisiejszej, w szkole średniej panującej nietyle może teorji, ile praktyki.

W wyniku tego stanowska, że wychowanie to zadanie szkoły naczelne i główne, znalazły w Statucie

miejsce takie podkreślenia szczegółowe, jak to: że dyrektor jest „głównym wychowawcą młodzieży", że on „organizuje pracę wychowawczą", że jest odpowiedzialny za „wychowawczy jej stan i rozwój. za kierunek wychowawczy; dalej, że nauczyciel każdy „wychowuje i uczy", a więc wychowuje stale niezależnie od tego, czy uczy i wychowuje przez to, że uczy i jak uczy, niezależnie od tego, czego uczy.

§ 53 Statutu prócz tego mówi wyraźnie: „W akcji wychowawczej szkoły winni brać udział wszyscy nauczyciele. Każdy nauczyciel jest wychowawcą, szczególnie obowiązki wychowawcy ciążą na dyrektorze, opiekunach klasowych i opiekunach organizacyj uczniowskich".

To są stwierdzenia bardzo nas obowiązujące, ogromnie ważne i niezmiernie słuszne. Ponadto znajdujemy w Statucie całą część V, poświęconą omówieniu zasad programu i organizacji pracy wychowawczej. Część VI, zatytułowana „uczniowie", mówi o zadaniach i obowiązkach uczniów.

Obie te częsci Statutu ściśle się ze sobą łączą i nawzajem uzupełniają. Jedna bowiem dotyczy wychowania, druga — samowychowania. A wiadomo, że wychowanie jest o tyle coś warte, o ile tak jest zorganizowane i prowadzone, że się zamienia na samowychowanie. Na nic nie przydadzą się nasze oddziaływania wychowawcze, jeżeli nie będzie im towarzyszył równoległy, jednokierunkowy z naszym wysiłek młodzieży w pracy nad sobą i w dążeniu do realizacji tego ideału, jaki nam w pracy wychowawczej stale przyświeca, który również ukazujemy młodzieży — jako ów Żeromskiego „wzorzec wyśniony".

Zresztą nie jest to rzecz nowa i nieznana.

Bo znów Statut tę właśnie sprawę wyraźnie podkresla: „Dyrektor łącznie z gronem dopomagają uczniom do samowychowywania się".

I to jest słuszne. „Pomagać rozwijać się duszom" oto jak za Prusem możnaby ująć lapidarnie istotę oddziaływań wychowawczych na młodzież.

To wystarczy, aby dojść do wniosku, że wychowanie w nowej szkole, którą w myśl Ustawy i Statutu tworzymy, musi być otoczone szczególną opieką domu i szkoły oraz planowo realizowane.

Zgodnie z tem wszystkiem, czy w wyniku tego, stanęły szkoły przed koniecznością dążenia planowego do realizacji ideału wychowawczego przez odpowiednią organizację pracy wychowawczej.

II. Jednem z takich zagadnień, dotyczących organizacji pracy wychowawczej, jest sprawa planu wychowawczego szkoły.

W planie wychowawczym chodzi o obranie pewnego celowego toku postępowania, aby zamierzony cel przez użycie stosownych środków osiągnąć.

Budować obecnie plany wychowawcze o tyle jest łatwo, że mamy przed sobą wyraźny i piękny, a własny ideał wychowawczy, idaał Polski Odrodzonej.

Mamy już poza sobą okres poszukiwań ideału wychowawczego, dokonana już jest praca wstępna — „oczyszczenie miejsca", jak mówił ś. p. minister S. Czerwiński, dla nowego ideału przez wypędzenie „upiorów przeszłości w postaci starych, przeżytych ideałów, które naszemi nie powinny były być nigdy, gdyż były zawsze tylko narzuconemi ideałami przez zaborców".

Osiągnęliśmy zatem już etap, na którym powszechną była potrzeba posiadania własnego ideału wychowawczego.

Weszliśmy natomiast z pełnem poczuciem odpowiedzialności pokolenia, które powinno „pracować i ponosić ofiary za kilka poprzednich" w okres realizacji głownego celu naszej pracy szkolnej: wychowania nowego człowieka dla nowej Polski.

Bliżej tę sprawę określił p. Kurator Okręgu Szkolnego Warszawskiego w okólniku z dnia 5/IX 1931 r., gdzie pisze: „Budowanie i utrwalanie silnego Państwa niech będzie naszym ideałem, a wychowanie młodzieży na dzielnych obywateli, umiejących karnie i odpowiedzialnie pracować dla Państwa — pierwszym naszym obowiązkiem".

Zatem nasz ideał wychowawczy mieści się w kategorjach człowieka, posiadającego jak najwyższe wyrobienie religijne, moralne, umysłowe i fizyczne oraz w kategorjach świadomego swych obowiązków, twórczego i ofiarnego obywatela Rzeczypospolitej.

„Prawdziwe obywatelstwo osiągnięte przez wzniesienie się człowieka na najwyższy poziom" — oto nasz ideał.

Takie stanowisko odnajdujemy w przemówieniu sejmowem p. Premjera Jędrzejewicza z dn. 19/I 1934 r.

„Naczelna polska myśl wychowawcza — mówił p. Premjer polega na dążeniu do osiągnięcia przemiany psychiki młodzieży i całego społeczeństwa w kierunku obudzenia i wyrobienia poczucia solidarności państwowej (Państwo jako „zespolenie obywatelskie, oparte na „zasadach solidarności społecznej"), poczucia zbiorowej i jednostkowej za losy państwa odpowiedzialności, poczucia ofiarnej i chętnej dla tego państwa służby".

Tak określona myśl wychowawcza tworzy istotę i sens najgłębszy wychowania państwowego jako pojęcia obejmującego ogół obywateli Rzeczypospolitej i zespół wszystkich cech psychicznych, składających się na wytworzenie typu obywatela, umiejącego myśleć kategorjami pojęc państwowych i opanowywać odruchy rasowe lub plemienne.

Wychowanie takiego typu jest najpiękniejszem zadaniem, jakie można postawić szkole polskiej".

Posiadanie ideału wychowawczego jest dla szkoły wielkiem dobrodziejstwem i ogromnem ułatwieniem.

Ideał bowiem jest niby biegun magnetyczny, który sprawia, że wskazówka naszej busoli szkolnej we wszystkich sytuacjach zwraca się stale i samorzutnie ku niemu.

Chodzi więc teraz o wzięcie właściwego kursu, o chwycenie kierunku i stosowne nastawienie szkoły, t. zn. grona nauczycielskiego, młodzieży i rodziców na widzenie, odczuwanie, dążenie i osiąganie wkońcu tego ideału.

Rzeczywistość jednak codziennego życia szkolnego na nastawieniu się na dążenie do wielkiego ideału poprzestać nie może i nie powinna.

Rzeczywistość codzienna to drobne i małe dążenia, osiągnięcia częściowe, próby, błędy, usiłowania, słowem życie.

Tutaj potrzebne są ideały małe, codzienne, osiągalne, bardziej przystępne, nie wymagające napięcia i sił w skali najwyższej, a nadewszystko wyraźne i konkretne. Idzie o wytwarzanie w tej rzeczywistości celowych podniet ideowych i takich natężeń woli, które planowo i stale w tempie indywidualnem, zależnem od możliwości i warunków, pozwolą nam w pracy wychowawczej osiągać cele pośrednie, mniejsze, leżące jednak na drodze do wytkniętego ideału, cele stanowiące etapy w naszej pracy, odpowiednio uszeregowane i hierarchicznie ustawione.

To ustawienie i ta hierarchja są wyrazem pewnej tendencji wychowawczej.

Bo w wychowaniu zawsze musi być jakaś tendencja. Wszak każdy cel wychowawczy, bliższy czy dalszy, „nie jest tem, co jest, ale tem, co być, według nas, powinno", co zdobyć czy wytworzyć uważamy sobie za powinność wychowawczą, nieraz za pilną konieczność.

Dla nas np. koniecznością palącą jest „odrodzony obywatel w silnem Państwie", co jest myślą przewodnią i istotą nowej Konstytucji, a co tylko przez wychowanie młodzieży i nastawienie jej na właściwy stosunek do państwa da się osiągnąć.

I dlatego plan wychowawczy, oparty o ideał wychowawczy jako cel ostateczny i cele pomocnicze, niejako robocze, realizuje je zgodnie z tendencją, której jest odbiciem czy wyrazem.

III. Realizacja planu wychowawczego winna się w danym roku szkolnym ograniczyć do jednego konkretnego ośrodka zainteresowania, możliwie aktualnego, ciekawego, a wychowawczo wartościowego, traktując go jako „leitmotiv" w całokształcie pracy szkolnej.

Z tego ośrodka już łatwo będzie można wysnuć hasło zasadnicze oraz drobne, łatwe cele i nakazy, które młodzież wykonać może przy dobrej woli, uświadomieniu i umiejętnem kierownictwie.

W realizacji planu wychowawczego z szczególną dbałością śledzić trzeba i uważać na to, jakie są praktyczne rezultaty naszych i młodzieży wysiłków.

„Uczeń musi dostrzegać, że dzięki danej ilości wysiłku zdobył na trwałe jakąś wiadomość", wdrożył się do praktykowania jakiejś zasady dla niego i otoczenia pożytecznej, wytrwał w postanowieniu. wypełnił udatnie zamiar powzięty i zdobył przez to pewne wyrobienie bądźto moralne, bądź też umysłowe lub fizyczne przyczem zdobył przyjemne poczucie rosnącej swojej wartości i przypływ wiary we własne siły.

Tego momentu należy czujnie bardzo przestrzegać i dokładać wszelkich starań, aby on wyraźnie wystąpił.

Terenem realizacji planu wychowawczego są przedewszystkiem klasy jako odcinki pracy wychowawczo-dydaktycznej, organizacje jako ośrodki pracy samowychowawczej i całe życie szkolne w codziennej szarej rzeczywistości i w chwilach podniosłych i uroczystych.

Treść planu wychowawczego stanowi młodzież, która jest treścią szkoły, a właściwie jej życie wewnętrzne, urabiane przez nas na modłę ideału wychowawczego.

IV. Na zakończenie tych uwag ogolnych słów parę o tych, którzy plan tworzą i plan ten realizują, o wychowawcach.

Plan opracować nie jest znów tak trudno, trudności wystąpią dopiero przy wykonywaniu tego planu. Konieczność stałej korekty, ciągłych zmian i poprawek, uwaga, aby tendencji planu nie wypaczyć, baczność na wyniki rezultaty osiągane, gromadzenie cennego doświadczenia, wymagają istnienia na terenie szkoły ognisk pracy wychowawczej.

Takiemi ogniskami w klasach są godziny wychowawcze. w organizacjach, np. w drużynach harcerskich i Straży Przedniej — odprawy i zbiórki.

Prócz tego istnieć w szkole musi instytucja, czuwająca specjalnie nad wypracowaniem planu i nad skutecznem jego wykonaniem. Taką instytucją jest Rada Wychowawcza, a punktem zasadniczym porządku obrad każdorazowego posiedzenia Rady powinna być realizacja planu pracy wychowawczej.

Od ofiarności, aktywności, poziomu i przejęcia się sprawą członków Rady Wychowawców zależy powodzenie i skuteczność pracy i celowość planu wychowawczego.

Część praktyczna.

I. Przechodząc do części praktycznej, omówienia planu pracy wychowawczej i jego realizacji w naszem gimnazjum w Gostyninie, zacznę od założeń ogólnych.

Założeniem planu wychow. w roku ubiegłym było spełnianie obowiązku obywatelskiego, rozumianego jako praca dla Państwa, jako powołanie człowieka i warunek jego osobistego szczęścia.

Obowiązek ten miał być spełniany przez młodzież czynnie przez branie żywego i pozytywnego udziału w zaspokajaniu żywotnych potrzeb Państwa, z których dwie szczególnie były wysunięte na czoło:

Potrzeba obrony, jako zagadnienie pogotowia obronnego narodu w Państwie. Terenem pracy w związku z tą potrzebą były przedewszystkiem organizacje, jak: hufce, drużyny harcerskie, Koło L. O. P. P. i Koła sportowe, oraz wzmożony pęd do zdobywania P. O. S. i tego, co w Sowietach nazywają „fizkultura".

Drugi rodzaj potrzeb stanowiły potrzeby gospodarcze. Z nich wybraliśmy i otoczyliśmy jedną, mianowicie: zagadnienie kapitalizacji przez oszczędność.

Nie wyrzekając się tych spraw w roku bieżącym postanowiliśmy plan wychowawczy oprzeć jednak na czemś, coby dało młodzieży możność pełniejszego wyżycia się, wyzwoliło w niej więcej bodźców umysłowych, podniet ideowych, postanowień, coby wywołało pewien zapał lub tylko trwalsze przejęcie się daną sprawą, a jednocześnie związało na stałe młodzież

z pewną ideą, szczególnie pożądaną ze względu na stały postulat dążenia do realizacji ideału wychowawczego.

Te wszystkie wychowawcze momenty zawiera w sobie sprawa morska, „mare nostrum“, jako podstawa i warunek rozwoju Polski do wielkości i potęgi państwa morskiego i kolonjalnego.

Młodzież żyjąca konkretami i dopiero dorabiająca się struktur idealnych, wymaga, aby idee pokazywać jej wcielone w kształt widomy. Zresztą, jak słuznie zauważył Pan Prezydent na Święcie Morza w Gdyni, „każda idea choćby najwyższa, musi się wcielić w kształt widomy, aby się nie stać mrzonką”.

Otóż na przykładzie morza najlepiej można młodzieży ukonkretnić ideę rozwoju i wielkości Polski jako państwa morskiego tak, aby tę ideę młodzież zrozumiała, nią się przejęła i czynnie ją poparła.

Morze bowiem skupia i zbiera jak soczewka rozstrzelone promienie naszych zabiegów, potęguje je i wzmacnia w swem ognisku, nadając im twórczą siłę ognia. Nad morzem zbiegają się interesy wszystkich i górujący nad niemi interes zbiorowy czyli państwowa racja stanu. Dlatego, według mnie, w sprawie morskiej tkwią pierwszorzędne wartości wychowawcze.

Przedewszystkiem ta, że morze jest „twiedzą dusz”, a praca na morzu — szkołą woli. „Stosunek Polski do morza jest miarą napięcia jej woli”.

W morzu leżą olbrzymie bogactwa materjalne i moralne, a z nich nam najpotrzebniejsze: wiara we własne siły i we własne Państwo.

W wielkość i potęgę Polski najłatwiej uwierzyć, kiedy się na tę sprawę patrzy od strony morza. „Polska jest na morzu — to znaczy samą wykuwa swe losy. Kto w Polsce morze wybiera, ten wybiera wysiłek, trud i wielkość”.

I taki punkt widzenia trzeba wpajać młodzieży.

A może w przyszłości, jak tego gorąco pragnął wielki poeta morza St. Żeromski, „ocknie się i pokaże w młodem pokoleniu dobosz nowej pracy i nowej Sprawy” — wielkiej Sprawy Morskiej. W dobie niewoli

„ze wszystkiego wyzuci na obszarze świata" musimy teraz we własnem państwie „wynaleźć nowy pracy kierunek", który „polskiemu westchnieniu" wykreśla Wisła swym biegiem, „tęsknej źrenicy, pokazując cel" — w morzu.

Upośledzeni i spóźnieni na innych odcinkach, na morzu mamy najlepsze szanse być pierwszymi w międzynarodowym wyścigu ku niezależności gospodarczej.

A przytem moment społeczny.

Społeczeństwo nasze w ogromnej swej części odwrócone jest od morza i zapatrzone po dawnemu w sprawy lądowe. Trzeba je niezwłocznie zwrócić twarzą ku morzu, aby tam chciało i umiało odnaleźć swoją drogę do wielkości i potęgi, która mu się należy w wielkiej rodzinie narodów.

Dokonać tego znów najłatwiej przez żywą propagandę uświadomionej młodzieży, która wniesie do domów rodzicielskich zapał i choćby trochę „wiatru od morza".

„Wspólna moc tylko, zdoła nas ocalić" i wspólna moc tylko zdoła nam zapewnić znaczenie w świecie i bogactwa ziemskie. Tę moc wspólną ujawnić możemy w solidarnym powszechnym wysiłku i pracy dla morza, organizując tę pracę przedewszystkiem na terenie szkoły polskiej w oparciu o świadomość morską, wszczepioną w duszę dziecka.

W sprawie morskiej ukazać można również młodzieży nietylko momenty rozwojowe — te przedewszystkiem, ale dadzą się także z morzem związać kwestje obrony państwa i materjalnego dobrobytu.

Wszak „Gdynia stała się już symbolem wielkości Państwa Polskiego a w przyszłości stanie się symbolem dobrobytu gospodarczego tegoż Państwa".

Jeżeli uda nam się naszą małą społeczność szkolną a przez młodzież i rodziców zwrócić nietylko twarzą na „wiatr od morza", ale sercem, myślą i wyobraźnią, jeżeli potrafimy wzbudzić w niej pewne postanowienia i morskie ambicje, jeżeli młodzież przejmie się tą sprawą, zrozumie i odczuje, że to jest jej elementarnym

obowiązkiem a moralne i materjalne popieranie sprawy morza tego obowiązku następstwem, jeżeli wreszcie wyniesie ze szkoły pragnienie realizacji idei Polski jako państwa morskiego i trwałą skłonność do działania na rzecz tej idei — to gdyby owo „jeżeli" stało się choć w części rzeczywistością, bylibyśmy po królewsku wynagrodzeni za pracę wychowawczą i dobrze, sądzę spełnilibyśmy swój obowiązek i jako nauczyciele i jako obywatele państwa.

Tyle, jeżeli idzie o założenia ogólne i ich szkicowe uzasadnienie.

II. Opierając się na tem, można przejść do mówienia realizacji pomysłu.

Rozumowaliśmy mniej więcej w ten sposób. „I dziś jeszcze, jak niegdyś, nie mamy morza. Jeszcze jesteśmy u brzegów. Jeszcze nie znają nas dalekie oceany, odległe krańce świata. Jeszcze nie wszystka praca rąk Polski zna swobodną drogę wód. Jeszcze postokroć gospodarstwem naszem rządzi skrycie ukryty obcy pośrednik".

Dlatego w rozległem i jak morze „nieobeszłem" zagadnieniu postanowiliśmy wybrać sprawę floty handlowej i wojennej a z nią sprawę wyjścia Polski na morze, oderwania się od brzegów.

Brzeg bowiem przez Gdańsk i Gdynię już został w znacznej mierze opanowany. Chodziło nam o to tchnienie mórz dalekich, o którem tak pięknie w swej „Pieśni marynarzy" pisze K. Wierzyński:

O, pozdrowione bądźcie morza, oceany
I lądy, których blady rozpierzcha się ślad.
Flota nasza pokłonem bandery rozwianej
Jak ojczyznę ogromną, salutuje świat.

Ten moment zainteresowania młodzieży problemem wyjścia na morze przez rozbudowę polskiej floty wojennej i handlowej ma w sobie cenne z punktu widzenia państwowego wartości wychowawcze.

„Bo państwo, to terytorjum, a terytorjum to nietylko ziemia w granicach zamknięta; do terytorjum państwa należy jeszcze pokład każdego okrętu, który

pod jego banderą wypływa na morze i „jak ojczyznę ogromną salutuje świat".

Każdym więc nowym okrętem, który budujemy lub do którego budowy się przyczyniamy, rozszerzamy terytorjum i potęgę naszego Państwa.

Ukazywanie tego faktu młodzieży obudzi w niej morską świadomość, odpowiednie uszuczucia i postanowienia.

Konkretnym więc momentem realizacyjnym dla nas jest zagadnienie rozbudowy floty polskiej: handlowej i wojennej. Stąd dewiza, wzięta jako hasło Instytutu Bałtyckiego w Toruniu: „In mari via tua".

W pracy idziemy dwoma etapami: 1) etap poznawczy — rozwijanie świadomości morskiej i wytwarzanie więzów uczuciowych. łączących młodzież z morzem, aby wreszcie stracił swą aktualność gorzki i bolesny wyrzut poety: „Sami nie wiecie, co posiadacie" i 2) etap drugi — zorganizowany udział młodzieży w pracy dla morza na terenie szkoły a nawet poza szkołą pod kierownictwem szkoły. Etap pierwszy dominował w I półroczu, etap drugi — w półroczu II-em.

Zaczęliśmy realizację planu od zebrania młodzieży na odprawę, na której zostały omówione założenia planu i jego wytyczne, poczem przystąpiliśmy do wykonania strony zewnętrznej — do dekoracji klas, izb organizacyj i korytarzy szkolnych.

Dekoracje motywami morskiemi obmyślała i wykonywała sama młodzież przy udziale wychowawców i opiekunów organizacyj.

Ogólny nadzór i opiekę nad artystyczną stroną dekoracyj otrzymała nauczycielka rysunku i zajęć praktycznych. We wszystkich salach salach szkolnych jako motyw zasadniczy umieszczono Symbol Morza (obraz Pruszkowskiego, wydany L. M. i K.) z piękną myślą o morzu Pana Prezydenta: „Miłość morza winna być źródłem, z którego czerpać będą swą moc przyszłe pokolenia Polski".

Aby nadać sprawie jak najbardziej uroczysty charakter, urządziliśmy 11 listopada w dniu Święta Niepodległości symboliczne zaślubiny młodzieży z morzem. Młodzież przy licznym udziale rodziców i władz miejscowych złożyła uroczyste ślubowanie, poczem otrzymała pamiątkowe obrączki srebrne z napisem: „In mari via tua".

Chodziło nam o podkreślenie, że sprawa służenia Państwu przez pracę dla morza — to rzecz powszechna i ogromnie ważna.

Chcieliśmy, aby młodzież się tą sprawą przejęła i silniej z nią uczuciowo związała.

Po tem przygotowaniu przeszliśmy do pracy właściwej.

Wszyscy nauczyciele zapisali się jako członkowie do miejscowego oddziału L. M. i K.

Akcja wśród młodzieży została przeprowadzona zgodnie zresztą z okólnikiem Kuratorjum — w ramach istniejących organizacyj bez sztucznego mnożenia kół L. M. i K. w tej myśli, iż „sprawa morska stanie się jednym z naczelnych punktów pracy realizacyjnej dla Państwa tych organizacyj".

Rzecz tę ujęły jako swój program i zadanie w klasach — zarządy klasowe, w organizacjach — zarządy organizacyj, w szkole — Ognisko, skupiające przedstawicieli ogółu młodzieży.

Ustalona została powszechna dla wszystkich składka miesięczna w wysokości 10 gr. od osoby na Fundusz Obrony Morskiej w związku z naszem założeniem — rozbudowa floty polskiej: wojennej i handlowej.

Nad wykonaniem i sprawnem funkcjonowaniem całości czuwają wychowawcy klasowi i opiekunowie organizacyj, tworzący Radę Wychowawców.

Przechodząc do strony wewnętrznej zagadnienia — budzenia i rozwijania świadomości morskiej — wprowadziliśmy to zagadnienie do nauczania poszczególnych przedmiotów, akcentując je tam, gdzie ono występuje w sposób naturalny i wychowawczo umotywowany,

np. w nauczaniu geografji, historji języka polskiego, przyrody, nauki o Polsce współczesnej.

Wprowadziliśmy lekturę „Morza“, traktując ten miesięcznik jako pomoc naukową. Gromadzimy w bibljotekach klasowych dzieła i broszury o morzu, — zwłaszcza wydawane przez L. M. i K.

Studjowanie tych dzieł, jako jeden z punktów realizacji naszego planu, ma dać młodzieży możliwie gruntowną znajomość wielkiego i doniosłego problemu morskiego, czyniąc z naszych wychowanków znawców i świadomych propagatorów tego zagadnienia wśród starszego społeczeństwa.

Aby nakaz: „poznaj morze i kochaj morze“ spełnić jak najlepiej, wprowadziliśmy stałą kronikę morską, krótkie 10-minutowe pogadanki o aktualnych sprawach morskich, np. poświęcenie portu w Gdyni, flota handlowa, tonaż statków, linje okrętowe obsługiwane przez nasze statki, F. O. M. i t. p.

Pogadanki wygłaszają starsi uczniowie, zgłaszający się dobrowolnie.

Morze w życiu szkolnem występuje najwyraźniej w treści programów i oprawie uroczystości szkolnych. Każdą np. uroczystość kończymy odśpiewaniem Roty Morskiej.

Na odcinku organizacyjnym realizacja problemu morskiego odbywa się z tą myślą, jak już wspomniałem, że sprawa morska jest jednym z naczelnych punktów pracy realizacyjnej dla Państwa wszystkich naszych szkolnych organizacyj.

Aby uniknąć nieporozumień, chcę zaznaczyć, że każda praca wychowawcza już przez sam fakt realizowania pewnych celów wychowawczych jest pracą dla przyszłości. Poczynania nasze i praca młodzieży obliczona jest nie tyle może na duży sukces w teraźniejszości, ile na przyszłość, czyli na to, jak młode pokolenie będzie przygotowane do podjęcia i przeprowadzenia pracy realizacyjnej w przyszłości w życiu społeczno-państwowem.

To też i praca dla morza naszych organizacyj ma ten charakter przygotowawczy i prowadzona jest w kierunku wyznaczonym przez plan wychowawczy.

I tak: Koła Sportowe uprawiają i propagują sport wodny. D-na harcerska męska krzepi zamiłowanie do sportu kajakowego, prócz tego organizuje wieczornice morskie łącznie z d-ną żeńską. Na zbiórkach zastępów i drużyny prowadzone są gawędy na tematy morskie. Koło L. O. P. P. prowadzi pracę odczytową na tematy: Udział Polski w przelotach nad oceanem, lotnictwo morskie i t. p.

Wszystkie organizacje dążą do tego, aby rezultatem tej pracy i uchwytnym jej wynikiem była ofiarność na rzecz F. O. M. oraz oddziaływanie na otoczenie pod hasłem: „Każdy grosz złożony na Fundusz Obrony Morskiej, przekuty w śpiż dział okrętowych— zapewni bezpieczeństwo i dobrobyt Rzeczypospolitej".

Przy końcu roku szkolnego projektujemy przeprowadzenie jednorazowej dobrowolnej daniny wśród młodzieży na F. O. M. Będzie ona wynikiem całorocznej pracy nad uświadomieniem młodzieży i sprawdzianem ofiarności na rzecz rozbudowy floty wojennej i handlowej w Polsce.

Wychowawcze oddziaływanie szkoły nie może zamykać się w murach szkoły i ograniczać tylko do młodzieży. Wychowawczy wpływ na środowisko społeczne, w którem szkoła pracuje, jak to się mówi w stylu podniosłym promieniowanie na otoczenie, jest dzisiaj obowiązkiem szkoły i nakazem chwili.

To też i w naszym planie to przewidzieliśmy. Są i będą wygłaszane przez nauczycieli gimnazjum odczyty na tematy, związane z morzem, np.:

1) Polska od morza do morza,
2) Skarby Bałtyku,
3) Rybołówstwo morskie,
4) In mari via tua,
5) Pieśń polska o morzu polskiem,
6) Praca Gdyni, jako naszej „bramy na świat",
7) Fundusz Obrony Morskiej.

Referaty są wygłaszane dla szerszej publiczności. Zakończyć rok szkolny zamierzamy wielką zbiorową wycieczką nad morze, aby młodzież naocznie mogła się przekonać, że to, o czem mówiliśmy jej przez cały rok, rzeczywiście istnieje, że jest imponujące, piękne i wielkie, aby młodzież owiana wiatrem od morza, z oczyma pełnemi Polski na morzu, wróciła, oczarowana i zbudowana, z nowym napływem energji do pracy dla morza, a kiedyś i na morzu.

Aleksander Książek — (Gostynin).

Czytanie gazet w szkole powszechnej.

Na wstępie zastanowićby się należało, czy mło dzież szkolna czyta wogóle gazety, oraz które działy ją najbardziej interesują.

Na pierwsze pytanie odpowiedzieć trzeba twierdząco. Codzienne nasze obserwacje utwierdzają nas w tem przekonaniu wykazują to również przeprowadzane w różnych krajach i środowiskach ankiety. Tak np. Emil Dovifat, mówiąc o znaczeniu gazety w życiu młodzieży (Die Zeitung im Leben der Jugend[1]) przedstawia wyniki, przeprowadzonej na terenie jednego z niemieckich uniwersytetów ankiety. Otóż studenci odpowiedzieć mieli na pytanie, którzy z nich między 14 a 18 r. życia czytywali gazety. Wykazało się, że jedynie 7% odpowiadających nie czytało nigdy gazety, reszta 93% żywo interesowała się nią mimo, iż nauczycielstwo w 44% wypadków do kwestji tej odnosiło się obojętnie, a 24% było przeciwne czytywaniu przez uczniów gazety. Rodzice zaś w 14 proc. wypadków zajęli stanowisko negatywne, w 39 proc. obojętne. Również na podstawie ankiety Niemiecki Instytut dla Badania Pracy ustalił, że młodzież niemiecka między 12 a 15 r. życia czyta gazety. Na 1678 od-

---

[1]) Por. H. Maass, „Geistige Formung der Jugend unserer Zeit". — Berlin 1931, str. 140—150.

powiedzi otrzymanych od uczniów szkół powszechnych m. Berlina, tylko 25 oświadczyło, że gazet nie czytuje, zaś na 400 odpowiedzi uczniów wiejskich szkół powszechnych tylko 14[2]). Przeprowadzona na terenie szkół powszechnych i wydziałowych miasta Poznania przez kol. St. Maciukiewicza ankieta również wykazała, że olbrzymi procent młodzieży między 10 a 14 r. życia czyta gazety[3]).

Zainteresowania młodzieży poszczególnemi działami wiadomości są różnorodne.

E. Dovifat podaje następujące dane:

1) 56 proc. interesuje się wiadomościami politycznemi;

2) 30 proc. — działem feljetonów i różnemi wiadomościami;

3) 2 proc. — techniką i działem gospodarczym;

4) 24 proc. — wiadomościami sportowemi;

5) 2 proc. — „ lokalnemi.

Statystyka, ogłoszona z okazji Międzynarodowej Wystawy Pracy w Kolonji, wykazuje podobne zainteresowania.

13 i 14-letni chłopcy czytają najchętniej:

1) dział sportowy — 28 proc.;
2) „ wiadomości różnych — 19 proc.;
3) nieszczęśliwe wypadki oraz feljetony—11 proc.;
4) dział wiadomości lokalnych — 10 proc.;
5) „ polityczny — 8 proc.;
6) „ ogłoszeń — 3 proc.;
7) „ kroniki sądowej — 1 proc.

15 i 17-letni chłopcy:

1) dział sportowy — 29,6 proc.;
2) „ polityczny — 13,3 proc.;
3) „ wiadomości lokalnych — 8 proc.

Inne są zainteresowania dziewcząt 13 i 14-letnich.

Otóż interesują się:

1) dodatkiem powieściowym — 20 proc.;

---

[2]) Por. „Ruch Pedagogiczny" — Nr. 4/33, str. 153

[3]) Por. „Nasz Głos"—Nr. 6/32—str. 107—109 oraz Nr. 5/33, str. 1—11.

2) nieszczęśliwemi wypadkami — 19 proc.;
3) wiadomościami lokalnemi — 10 proc.;
4) ogłoszeniami — 9 proc.;
5) polityką — 5 proc.;
6) kroniką sądową — 1 proc.

Między 15 a 17 r. życia najchętniej czytają powieści (20,7 proc.), różne wiadomości (20,04 proc.), wiadomości lokalne (14 proc.), dział nieszczęśliwych wypadków (3,62 proc.).

Niezmiernie ciekawe są dane, odnoszące się do czytelnictwa działu treści religijnej. Otóż dziewczęta między 13 a 14 r. życia stosunkowo chętnie czytają ten dział (23,5 proc.), później jednak zainteresowanie to słabnie gwałtownie, spadając do 3,4 proc. Chłopcy mniej interesują się tym działem nawet w młodszym wieku. (19 proc. między 13 a 14 r. życia, 18 proc. między 15 — 17).

Ankieta przeprowadzona przez kol. Maciukiewicza dała wprost rewelacyjne wyniki. Wykazała bowiem, że 60 proc. młodzieży szkół powszechnych i przeszło 43 proc. szkół wydziałowych czytywuje regularnie sensacyjny tygodnik „Tajny Detektyw". Niestety, nie wykazał kol. Maciukiewicz, jaki procent uczniów czyta gazetę codzienną i jakie działy ich najbardziej interesują.

Z powyższego wynika, że młodzież szkolna, uczęszczająca do szkól powszechnych, czyta prawie bez wyjątków w domu gazetę, że nauczycielstwo oraz rodzice ustosunkowują się eo tego faktu naogół obojętnie. Inaczej jednak jest, jeżeli chodzi o rozstrzygnięcie zagadnienia, czy należałoby czytać gazetę w szkole. Wtedy większość oświadczy, że nie należy posługiwać się w szkole gazetą nawet w formie środka pomocniczego, informującego młodzież o najnowszych wydarzeniach na szerokim świecie.

Jakkolwiek „wartość czytania dzienników w szkole przez uczniów jest zagadnieniem dotychczas nierozwiązanem",[4]) uważam, że negatywne ustosunkowanie się

[4]) „Ruch Pedag." — Nr. 4/33, str. 153.

do tej kwestji jest bezcelowe. Większa część młodzieży zawsze czytać będzie gazetę. Z drugiej zaś strony charakter głównie informacyjny gazety sprawia, że dzięki niej dowiadujemy się (pominąwszy radjo) najwcześniej o wszelkich wydarzeniach. Wobec konieczności aktualizowania nauczania, nauczyciel jest zmuszony wynotowywać to wszystko, co ma jakikolwiek związek z materjałem poznawczym, stać się mającym przedmiotem pogadanki, czy dyskusji na najbliższej lekcji. Niema więc mowy o tem, by nauczyciel mógł zorganizować racjonalnie pracę szkolną, jeżeli czytać nie będzie gazety, jeżeli za jej pośrednictwem nie będzie poinformowany o najnowszych wydarzeniach. Stwierdzamy zatem, że gazeta przynosi szereg wiadomości i informacyj, potrzebnych nam w naszej pracy szkolnej. W szkole więc posługiwać się należy gazetą; czytać ją muszą uczniowie. Wystarczy oczywiście przeczytanie odpowiedniego wycinka z dziennika.

Jeżeli jednak uważamy, że szkoła przygotować musi młodzież do życia, zrozumiemy, że ograniczyć się do czytania jedynie wycinków nie możemy. Musimy nauczyć młodzież czytania gazet. I oto stajemy wobec zagadnienia, które trudno rozwiązać. Nasuwa się bowiem pytanie, którą z pośród wychodzących w Polsce gazet czytać w szkole? Nim na pytanie to odpowiemy, stwierdzić musimy, że niema na świecie neutralnej gazety, że każda prawie, reprezentując inną ideologję, naświetla wydarzenia inaczej, że omawiając ten sam wypadek, każdy dziennik inaczej przedstawi go. Z tego więc powodu przedewszystkiem nie wolno gloryfikować jednego dziennika, a reszty potępiać, lecz dać młodzieży do rąk możliwie dużo gazet różnych odcieni politycznych[5]), aby przy pomocy i pod kierunkiem nauczyciela nauczyła się krytycznie przyjmować doniesienia prasy. Doprowadzić do krytycznego ustosunkowania się czytelnika młodocianego do wiadomoś-

---

[5]) Zagadnienie czytelnictwa gazet w szkole powszechnej, gdzie mamy do czynienia z dziećmi do lat 14-tu — winno być, zdaniem naszem naczej ujęte. Nie podzielamy w tym względzie uwag autora. *Redakcja.*

ci prasowych jest najważniejszem zadaniem „nauki czytania dzienników".

Nie ulega wątpliwości, że w całokształcie akcji wychowawczej, jaką podejmujemy w celu przygotowania młodzieży do pracy obywatelsko-państwowej, i czytanie dzienników uwzględnić należy. Gazety bowiem dostarczają nam materjału do omawiania bieżących i aktualnych spraw (aktuelle Tagesfragen). Zaznajamiając się z rozmaitemi bolączkami natury bądź lokalnej, bądź ogólno-państwowej, młodzież wcześniej przyzwyczai się do chcenia, by było inaczej, nietylko zrozumie je, zastanowi się nad przyczynami takiego stanu rzeczy, ale już w ciasnych ramach własnych możliwości będzie mogła przyczynić się do częściowego chociażby usunięcia niedomagań.

To są powody — mam wrażenie — dostatecznie ważne, które skłonić nas powinny do poczynienia na terenie własnego środowiska pracy odpowiednich prób stosowania w pracy szkolnej dzienników w sposób pojęty szerzej, niż to dotychczas miało miejsce.

Men. (Poznań).

Jak jest w naszej szkole.

(Próba realizacji wskazań programowych w zakresie kultury życia codziennego).

Zdawaliśmy sobie dobrze sprawę z tego faktu, że „przedmiot nauczania" określony w programie jako zajęcia praktyczne charakteryzuje wybitnie reformatorskie dążenia nowego programu. Szkoła nasza ma się stać ośrodkiem podnoszącym kulturę życia codziennego, mało tego — powiedzmy wyraźnie tworzącym tę kulturę, bo gdzież ona jest na wsi, aby ją podnosić. Mycie twarzy? Mycie nóg? Czyszczenie zębów, płókanie jamy ustnej i gardła? Czyszczenie obuwia? Scieranie kurzu? Cóż to za „przedmioty"?

Każdy z nas, członków grona, miał na konferencję miesięczną przygotować plan tych zajęć, obmyśleć spo-

soby wykonania. Był tydzień czasu. Zaczęliśmy przyglądać się bliżej naszym dzieciom. Twarz, głowa, włosy, uszy? Niedobrze jest, mocno w nieporządku. Obuwie, ubranka? Nieczyszczone tygodniami. Jama ustna uzębienie? Rozpacz! Nogi dzieci? Rozpacz! Zrozumieliśmy!

Są w naszem życiu wielkie kontrasty kulturalne, są wielkie dysproporcje w drobnych, zdawałoby się sprawach. Nasze dziecięta wiejskie, a może też i miast naszych, a przez te dziecięta — dalej, społeczeństwo ludzi dorosłych (przecież możemy sobie mówić bez ogródek) nie odczuwa tych potrzeb życia codziennygo, tych potrzeb niema prawie, że zupełnie. Brak tych potrzeb, to może brak kultury? Czy tak?

Jesteśmy demokratami, o tak! Pod to cenne pojęcie nowoczesne podsuwamy mocną uczuciową treść. Wyrównanie społeczne? Wyrównanie szans życiowych? Zgoda, oczywiście zgoda!

Wtym nastroju chętnie i serdecznie uściśniemy spracowaną dłoń. Ale — jeśli ta dłoń jest od tygodnia nieumyta? Brrr!

Albo: wpuścilibyśmy chętnie w dom biednego człowieka, bo wszak prosta rzecz: miłosierdzie. Tylko, że nas przerażają insekty.

Utulilibyśmy tak chętnie to małe dziecię niebieskookie i własne dziecko dalibyśmy mu za towarzysza,.. Tylko te włosy, ach, te uszy zabrudzone!

Te kontrasty tak uderzają! Jakżesz one utrudniają życie! Jak one utrudniają życie gromadne. Kto z nas wystoi pół godziny wśród tłumu w kościele? Albo na zebraniu robotniczem, czy włościańskiem, czy nawet „robotniczo-włościańskiem" wśród gromady?

Zrozumieliśmy!

Zróżnicowanie ludzi w grupy społeczne, w grupy towarzysko-obyczajowe, czy kulturalno-obyczajowe odbywa się jeszcze i na tem podłożu. Mianowicie na podłożu poziomu kultury życia codziennego.

Na przedmiot naszej pracy szkolnej trysnął strumień nowego światła. Przez naszą pracę, przez to na-

sze codzienne wpajanie, przez tę praktykę drobnych codziennych rzeczy, dokonujemy ogromnie ważnej społecznej reformy: **wyrównania społecznego na podłożu kultury**. Tej codziennego życia kultury, która pozwala usiąść „chłopu“ obok „pana“ i to tak łatwo, na miękkim pluszu pierwszej klasy, bez odsuwania się, bez odwracania głowy i zatykania nosa naperfumowaną chusteczką.

Te refleksje i te pozakonferencyjne dyskusje — te pogadanki nauczycielskie śródlekcyjne w pokoju nauczycielkim przekonały nas wzajemnie.

Do realizacji programu wzięliśmy się energicznie. Zrozumieliśmy go dobrze. Tylko jeszcze jedno pytanie narzucało się nieodpornie: jak to wykonać, jak tego nauczyć, by się to stało nawykiem dziecka.

Nawyk powstaje przez codzienną praktykę. Tu trzeba pracy długiej, systematycznej w rzeczach, które się w domu zupełnie nie powtarzają; w domu niema ten wysiłek szkoły żadnego poparcia.

A jednak doszliśmy do wyników i żyjemy w przekonaniu, że zagadnienie zostało przez nas rozwiązane. Bo spójrzcie na naszą klasę:

W kąciku przy oknie wiszą na ścianie dwie półeczki. Na nich stoi 50 kubków różnego rodzaju: są szklane i porcelanowe są i blaszane. Zbiór dość rozmaity, ale jest i stoi wzorowym dwurzędem na schludnej półeczce. W każdym kubku szczoteczka do zębów a obok pudełeczka z proszkiem kredowym do czyszczenia. Zbiór pudełeczek bardzo rozmaity. Nawet wzruszający. Boć, czy nie wzruszy to nauczyciela, że dziecko nawet pudełko od pasty do obuwia wymyje, wyczyści i przyniesie do szkoły na proszek do zębów. Nie można innych zdobyć tu u nas o 28 klm. od Płocka, więc są te, jakie były pod ręką dzieci. I one uczą. Zęby, jamę ustną i gardło płóczą dzieci po drugiem śniadaniu. Uważamy przecież, że po jedzeniu płókać je przedewszystkiem należy. O ten nawyk nam chodzi.

Obok w kąciku przy szafie mamy garnitur szczotek do czyszczenia obuwia. Właściwie dzisiaj w siód-

mym miesiącu nauki przychodzą już dzieci w oczyszczonem obuwiu do szkoły. Szczotki więc są dziś wyjątkowo używane, one raczej przypominają obowiązek codzienny niewielu dzieciom. Ale rolę swoją wychowawczą odegrały dobrze. Przydadzą się następnem pokoleniu naszej klasy.

Zdaje się, że wypełniamy program i pomnażamy kulturę życia codziennego naszych dzieci. Nie wiemy tego dobrze. (Członek grona w S.).

Z. DZIĘGIELEWSKI (Gostynin).

Nowy program ćwiczeń cielesnych szkoły powszechnej, w świetle racjonalnego przygotowania nauczycielstwa.

W pracy nad wychowaniem fizycznem w szkole powszebhnej, idziemy obecnie, pod hasłem nowego programu. Oparty na najnowszzch zdobyczach naukowych i piętnastoletniem doświadczeniu w Niepodległej Polsce, wprowadzony został w tem przekonaniu że zdoła skierować szkołę polską, na nowe, lepsze tory. Program dotychczas obowiązujący, stworzony w momencie nawału pracy, nad organizowaniem odrodzodzonej państwowości, posiadał wiele braków i niejasności. Zastrzcgam się, że niemam najmiejszego zamiaru krytykowania dawnego programu, ktory obecnie stał się nieaktualnym. Pragnę natomiast, zwrócić uwagę na kilka szczegółów, cechujących stary program ćwiczeń cielesnych.

Program poprzedni, pod względem doboru i układu materjału ćwiczebnego, był w przeważnej części nierealnym, mało lub zgoła wcale, nieprzystosowanym do warunków, w jakich bytowała ówczesna szkoła powszechna. W pierwszym rzędzie nieprzygotowane odpowiednio nauczycielstwo, nie umiało wniknąć w istotę programu, by go dokładnie zrozumieć, i podać dzia-

twie i młodzieży szkolnej w takiej formie, jakiej wymagają względy natury fizjologicznej i psychiczno-pedagogicznej. Brak odpowiednich urządzeń, sal i boisk, dopełnił miary, by go uczynić naprawdę papierkowym. Wreszcie dodać należy, że dawny program wychowania fizycznego mógł być z pożytkiem wykorzystany, ale tylko przez nauczyciela specjalistę z Instytutem lub W. K. N., jakich obecnie jeszcze posiadamy niewielu, a który umie sobie poradzić w każdych warunkach.

Objaw ten wytworzył zkolei, anomalję stosunków, panujących wówczas w szkole, znajdującej wyraz w klasyfikacji przedmiotów, ma „ważne" i „miej ważne". Nie mając możności zrealizowania programu, nikt z nas nie troszczył się o wychow. fizycz. w szkole. Doskonale pamiętamy „dobre" czasy, kiedy godziny przeznaczone na wych, fizycz., bez skrupułów zamieniano na polski, rachunki, przyrodę i t, p. „ważne" przedmioty.

Obecnie, omawiane stosunki, uległy radykalnej zmianie na lepsze. Zrozumiano wreszcie, że podobny stan, nadal istnieć nie może, gdyż przynosi ogromne szkody młodemu pokoleniu, w jego rozwoju fizycznym, a co zatem idzie zdrowotnym i duchowym.

Nowy program, ćwiczeń cielesnych, wprowadzając cały szereg zmian, określa jasno i wyraźnie swe wymagania, stawiane wychowawcy i dziecku, w sposób przystępny i zrozumiały. Materjał zawarty w nim, podzielony na trzy zasadnicze grupy (kl. I i II, kl. III i IV, kl. V, VI i VII) i ściśle dla każdych z grup przepisany, jest jednak giętki, w niczem nie hamuje swobody nauczyciela.

Podstawą programu są gry i zabawy, miej uwagi poświęcono w nim ćwiczeniom gimnastycznym, słusznie wychodząc, choćby z tego założenia, że racjonalne ich prowadzenie, wymaga bardziej odpowiednich warunków. Gry i zabawy natomiast, dadzą się łatwiej dobrać i dopasować w każdym niemal wypadku. Ułatwienia wprowadzone nowym programem, nie mniej jednak, postawiły wielu z nas w sytuacji dość krytycznej.

Mimo gęstej sieci, kursów programowo - ustrojowych i przeszkolenia na nich znacznej części nauczycielstwa, nie daje się zauważyć należytego zrozumienia programu, przez ogół koleżanek i kolegów. Tkwi w nas, jakiś zatwardziały konserwatyzm, który nie pozwala nam wyjść poza ramy raz utartego porządku. Przyzwyczailiśmy się bowiem do bagatelizowania ćwiczeń cielesnych, uważając je zawsze za przedmiot mało znaczący. Nowy program kategorycznie każe nam zrezygnować, z dawnych poglądów, na sprawę wych. fizycz. w szkole. Przedmiot ten programem swym, postawiony na równi z innymi, musi być traktowany nie gorzej od innych. Twarde postanowienie kwestji w. f. w szkole, z chwilą wejścia w życie nowego programu, wywołało pewne głosy niezadowolenia w sferach nauczycielstwa. Objaw niezadowolenia idzie po linji rzekomych trudności, spowodowanych wielkiemi wymaganiami, jakie stawia przed wychowawcą fizycznym, program.

Postarajmy się wniknąć głębiej w istotę nowego programu, a przekonawszy się snadnie, — że podane w nim wyniki pracy, osiągalne są zawsze i wszędzie. Podstawę programu, jak to wyżej powiedziałem, stanowią gry i zabawy, których typy na każdą grupę z osobna, najaokładniej podano. Wszak zabawa nie wymaga, w żadnym wypadku specjalnego boiska i sali z przyrządami. Wystarczy kawałek łączki lub ugoru w lecie, lód i otwarta przestrzeń, puszystym miękkim śniegiem pokryta w zimie, oto przybory i urządzenia, potrzebne do realizacji nowego programu.

Bawić się to chyba każdy potrafi, takby z istoty samej zabawy, należało rozumieć. Niestety tak nie jest. Miejmy odwagę powiedzieć, że nie o program tu chodzi z jego „nadzwyczajnemi" wymaganiami, lecz o fakt, że w 90% nie umiemy się bawić, nie mówiąc już o umiejętności organizowania zabawy, oraz racjonalnego i planowego jej przeprowadzenia.

Od szeregu lat, skrupulatnie obserwuję, postęp rozwoju w. f. na terenie szkoły. Wynik obserwacji

utwierdza mnie w przekonaniu, że wszelkie niedociągnięcia, przy realizowaniu nowego programu, spowodowane zostaną, nie samą konsrukcją tegoż, albo też złą wolą wychowawców, lecz jedynie brakiem odpowiedniego przygotowania. Cały szereg przykładów wziętych wprost z życia, stwierdza, że obawy moje są conajmniej słuszne. Pozwolę sobie przytoczyć dwa charakterystyczne przykłady, którym podobnych spotkałem wiele.

Przykład I. Szkoła 3-kl. Lekcja gimnastyki w oddziale drugim. Dzieciom zapowiedziano lekcję, złożoną z gier i zabaw. Lekcja rozpoczęła się „Trzeciakiem". Na dworze chłodno. Przez pierwsze pięć minut, dziatwa bawi się raźno i wesoło, w następnych stojący zaczynają się nudzić i z zazdrością patrzą na parę biegających dzieci, wreszcie chuchać w ręce. W końcu coraz częstrze głosy — Proszę pana już dosyć, pójdziemy do szkoły już zimno! zimno... „Troskliwy pan", który również w ciągu 15—20 minut stał i doskonale zziębł, załadował dzieciarnię zpowrotem do klasy, resztę godziny poświęcając na czytankę z języka polskiego.

Przykład II. Innym razem widziałem lekcję gimnastyki z chłopcami klasy V, VI i VII-ej. Na lekcji obecny był wówczas wizytator W. F. Lekcja na mrozie nieprzekraczającym 3_0 C, w każdym bądź razie dość zimno. Lekcja rozpoczęła się zbiórką i marszem ze śpiewem. Potem nastąpiło ustawienie kolumny szachowej. Ponieważ nąuczyciel ów, jest oficerem rezerwy i i zna doskonale mustrę formalną, pragnął zademonstrować nam, wyćwiczenie dziatwy w tym kierunku. Cały szereg „baczność!", „spocznij!", potem zwroty bez końca. Dzieci zmarzły i widać było, że lekcja jest dla nich męką. Pan Wizytator nie wytrzymał. Polecił mi zakomunikować koledze „na ucho", by wreszcie położył kres tej męce.

Podobnych przykładów spotyka się wiele. Jakżeż wymownie stwierdzają one, że mimo chęci, nie umiemy przystosować się do warunków i podać dziecku te-

go, aby lekcja gimnastyki była dla niego radością i weselem. Oba powyższe przykłady, wyraźnie mówią nam, że umiejętności organizowania lekcji gimnastyki, złożonych z gier i zabaw, jak i lekcji gimnastyki, gdzie ruch występuje w formie ścisłej, jeszcze nie posiedliśmy zupełnie.

Stąd wniosek; Aby zadość uczynić nowemu programowi, i aby być w porządku wobec własnego sumienia i naszych władz przełożonych, musimy bezwzględnie nabyć odpowiednią ilość wiadomości praktycznych, które przy dobrych chęciach, dałyby w rezultacie właściwe zrealizowanie nowego programu.

Jak to uczynić? Droga jest prosta — trzeba nad zagadnieniem myśleć i informować się poprzez dobrą fachową lekturę.

Kronika bieżąca.

Kurs wychowania obywatelskiego w Płocku.

(Komunikat organizacyjny).

Staraniem Zarz. Pow. i Komendy Związku Strzeleckiego pow. płockiego odbał się w dn. 10 i 11 lutego kurs wychowania obywatelskiego dla pracowników Z. S. z terenu pow. płockiego.

Na kurs przybyło 60 osób. Pozatem przyjechał komendant p. w. i w. f. na powiat sierpecki por. Konstantynowicz, i komendant Z. S. pow. gostynińskiego ob. Grabecki.

Kierownikiem kursu był przewodniczący Pow. Komisji Wych. Obyw. Z. S Inspektor Szkolny ob. Roman Sarnecki.

W pierwszym dniu omówiono następujące zagadnienia: Ob. dyr. Kałużyński referował sprawę dokształcania młodzieży wiejskiej w szkołach rolniczych i wiążąc się z tem zagadnieniem przysposobienia rolnego w Związku Strzeleckim.

Ob. instr. Osica referował program i organizację świetlic strzeleckich. Ob. Pernej omówił nowy statut

i regulaminy Z. S. Następnie odbyli odprawę Kom. Pow. por. Krzesimowski i prezes Zarz. Pow. Z. S. ob. Wilk.

Nad referatem ob. Osicy rozwinęła się bardzo szeroka dyskusja, w której uczestnicy kursu wypowiedzieli się dodatnio o formie pracy świelicowej, jako metodzie wychowawczo naukowej podkreślając jednak, iż szybsze powstawanie świetlic uniemożliwiają obecne warunki materjalne społeczeństwa jak i stan finansowy samorządów terytorjalnych.

Również wysunięto pewne trudności personalne. Do prowadzenia świetlic potrzeba inteligentnych i wyrobionych fachowo kierowników. Do pracy nadaje się najlepiej nauczycielstwo. Lecz nauczycielstwo jest dzisiaj bardzo przeciążone swą pracą zawodową. Dlatego są pewne trudności w prowadzeniu świetlic, zwłaszcza w tych ośrodkach, gdzie jest nieliczny personel nauczycielski.

W drugim dniu ob. dr. Markowski referent wych. ob. Zarz. Okr. Z. S. wygłosił bardzo ciekawy referat na temat „Rola Związku Strzeleckiego w dobie obecnej".

Prelegent w referacie swym przedstawił całokształt dokonanej pracy Z. S., omówił kierunek i program obecny Z. S., oraz mocno podkreślił, opierając się na faktach historycznych, konieczność intensywnego kontynuowania pracy strzeleckiej jako jednego z najważniejszych czynników rozwoju państwa polskiego.

Pozatem kurs zorjentował słuchaczy w dorobku dokonanej pracy Z. S. na terenie powiatu płockiego, wytknął program pracy na okres drugiego półrocza b. r. i zespolił uczestników jeszcze jedną nicią sympatji na tle wspólnej pracy ideowej Z. S. *St. D.*

Nowa placówka oświatowa. Z inicjatywy pana Starosty Rozmarynowskiego i pana Pułkownika Więckowskiego odbyło się w dniu 9 lutego b. r. w sali sejmikowej zebranie organizacyjne Polskiego Białego Krzyża. Do bardzo licznie zgromadzonych osób przemówił p. Starosta, wskazując na konieczność powołania do

życia w Płocku placówki P. B. K., którego statutowem zadaniem jest nawiązanie kontaktu społeczeństwa z żołnierzem, pomoc w zakresie prac oświatowych wśród odbywających służbę wojskową naszych chłopców, naszej dumy narodowej, jaką jest wojsko. Referat o podstawach ideowych prac wśród armji wygłosiła instruktorka P. B. K. p. Mazurówna, poczem dokonano wyborów zawiązującego się Koła. W skład zarządu Koła weszli p. p. insp. St. Mucha, dyr. dr. Biernacka, rotmistrzowa Peszkowska, kier. L. Dorobek i sekretarz J. Major.

Do komisji rewizyjnej powołano p.p.: majora Peszkowskiego, Olszańskiego Stefana i Sima Ryszarda.

Należy wyrazić radość z powstania tej ważnej placówki oświatowej i życzyć jej rzetelnego powodzenia w pracy.

Płocki Komitet Międzyszkolny powstał jako jeden z etapów stałego koordynowania i udoskonalania wysiłków ciała pedagogicznego Mazowsza Płockiego. Wśród głównych celów Komitetu Międzyszkolnego leży zasada współpracy szkół różnych stopni i typów na polu dydaktyki, wychowania, wychowania fizycznego, niesienia pomocy materjalnej młodzieży, oświaty pozaszkolnej i uświadamiania pedagogicznego społeczeństwa. Dla osiągnięcia założonych celów tworzy się Płocki Rejon Szkolny, obejmujący szkoły średnie ogólnokształcące, zakłady kształcenia nauczycieli, szkoły zawodowe na terenie powiatów płockiego, gostynińskiego i sierpeckiego, oraz szkolnictwo powszechne obwodu szkolnego płockiego. Organem Płockiego Rejonu Szkolnego jest nazwany wyżej Komitet Międzyszkolny, złożony z Inspektora Obwodu Szkolnego oraz Dyrektorów szkół wyżej wymienionych. Komitet wyłania na 1 rok prezydjum z 4 osób w następującym składzie: przewodniczący, 2 zastępcy przewodniczącego, oraz sekretarz.

Do przeprowadzenia szczegółowych prac Rejonu Szkolnego powołuje się Grupy metodyczne i Koła przed-

miotowe, złożone z nauczycieli uczących odnośnych przedmiotów.

Łącznikami pomiędzy grupami metodycznemi i Kołami, a Komitetem Międzyszkolnym są dyrektorzy lub podinspektorzy szkolni, wybrani przez Komitet.

Za pedagogiczny organ prasowy Rejonu uważa się miesięcznik „Pokłosie Szkolne“ w Płocku.

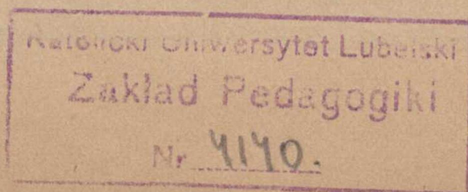
Podając w skrócie wiadomości o Płockim Rejonie Szkolnym i Komitecie Międzyszkolnym zaznaczamy, że w przyszłym numerze „Pokłosia“ zamieścimy w całej rozciągłości Regulamin rejonu, który naszych czytelników zorjentuje należycie o pożytku i wartości tej nowej i bardzo ciekawej formy współpracy ogółu nauczycielskiego w Mazowszu Płockiem.

Ruch świetlicowy w obwodzie płockim zatacza coraz szersze kręgi. Zdaje się, że świetlica jako forma pracy szkolnej, oraz pracy oświatowej wśród dorosłych zdobyła sobie prawo obywatelstwa wśród organizatorów i pracowników. Niema prawie na terenie obwodu płockiego stowarzyszenia, któreby nie dążyło usilnie do tego, by założyć u siebie świetlicę. Jest to oczywiście pęd zdrowy i pożyteczny, wskazujący na silną tendencję rozwojową naszych stowarzyszeń, oraz na należyte zrozumienie konieczności podnoszenia wewnętrznej treści życia organizacyj, oraz podejścia do człowieka nie od strony haseł głoszonych, ale od strony duszy tych, których chcemy organizować i prowadzić.

Pędowi temu, rzecz naturalna ulegają i szkoły, albo raczej: szkoły organizując otaczające je środowisko i skupiając je w świetlicach — tę formę pracy starają się zaszczepić i u siebie, dostosować ją do celów wychowania szkolnego.

W odpowiednim czasie dokonamy na łamach „Pokłosia“ dokładniejszej rejestracji w zakresie poczynań świetlicowych.

M. - M.



Nadesłane czasopisma.

Ognisko Nauczycielskie. Miesięcznik. Rok VI. № 2 (52). Luty. 1934 r. Wydawnictwo Zarządu Okręgowego Związku Nauczycielstwa Polskiego w Lublinie.

Treść numeru: Czas pomyśleć o sobie. Józef Jachowicz — Nauczyciel na polu literatury i sztuki. Br. Szwarczyk — Podstawy planowej realizacji współpracy wychowawczej domu ze szkołą w małych środowiskach (dokończenie). Antoni Mdej — Mój jubileusz. Mównica ogniskowa. Światła i cienie. Sprawy organizacyjne. Komunikaty.

Szkoła. Organ Stowarzyszenia Chrześcijańsko-Narodowego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych. Miesięcznik. Rocznik LXV. Zeszyt III. 1934 r.

Treść numeru: Od Redakcji. Dr. J. Kuchta — Psychologiczne podstawy nowych programów. M. Małachowska — Wychowanie estetyczne na codzień. Dr. M. Śliwińska-Zarzecka — Różne przejawy kryzysu. W. Karolewski — Przyczynek do realizacji nowych programów. S. H. — Lekcja w klasie II-giej. W obronie nauczycielki prowincjonalnej. Oceny i sprawozdania. Przegląd czasopism. Kronika.

Głos Warszawski. Miesięcznik. Rok VII. № 5 i 6 (56—57). Styczeń—luty 1934 r. Wydawnictwo Zarządu Oddziału Warszawskiego Z. N. P. Warszawa, Wybrzeże Kościuszkie 35.

Treść numeru: B. Chróścicki — Kongres. Zysk i straty. Jeden czy dwa fundusze. J. Wrocki — Refleksje po-choinkowe. M. D. J. — Rozgardjasz kolonjalny. St. Dobranicki — Opieka nad młodzieżą opuszczającą szkołę powszechną w Warszawie. H. Dehnelowa — Sprawa kół byłych wychowanków szkoły powszechnej na terenie m. st. Warszawy. D. Wierciochowa — Jak organizować samorządy klasowe. T. Antiniewicz — Sprawy organizacyjne i komunikaty.

Szkoła Śląska. Miesięcznik. Rok XIII. № 3. Marzec — 1934 r. Organ Sląskiego Okręgu S. Ch. — Nar. N. S. P. w Polsce.

Treść numeru: T. Wolff — Psychologja a nauczyciel. T. Musioł — Nauczyciel w roli badacza (c. d.). A. Sylwester — Zagadnienia socjologiczno-pedagogiczne. Z komisji prawno-służbowej. Sprawozdania. Kronika.

Życie szkolne. Miesięcznik. Zeszyt 2 (132). Rok 1934 — luty. — Wydawany przez Komitet Redakcyjny przy Z. N. P. we Włocławku.

Treść numeru: Mikołaj Orłow — Zagadnienie szkoły twórczej w zrozumieniu Platona (c. d.) Organizacja pracy oświatowej w inspektoracie szkolnym obwodowym. K. Dr. — Mniejszość narodowa niemiecka w Polsce (c. d.). J. Witek — Zagadnienie teatralizacji w klasie 1-szej (c. d.). Oddział pierwszy szkoły powszechnej Nauczanie łączne (c. d.). Komunikaty. Książki nadesłane. Skrzynka Redakcyjna.

Miesięcznik Pedagogiczny. Rok XLIII. № 2. Luty — 1934 r. — Organ Z. N. P. w woj. Sląskiem. Cieszyn, skrytka poczt. 20.

Treść numeru: Nauczycielstwo wobec nowego uposażenia. Dr. Kuchta—Psychologiczne podstawy nowych programów (dok.). Górska Br.— Krajoznawstwo w szkole powszechnej. Pieter Dr. J. — Problem karności w świetle współczesnych postulatów pedagogicznych i psychologji. Kronika, Książki nadesłane.

Przyjaciel Szkoły. Dwutygodnik. Rok XIII. № 5. 1.III. 1934 r. — Administracja i Redakcja: Poznań, ul. Wielka 18.

Treść numeru: Dr. F. Kulański — Plan pracy dydaktycznej kierownika szkoły. Dr. Cz. Skopowski — Harcerstwo. Dr. A. Klęsk — Leczenie po szkołach. Powszechne Wykłady Uniwersyteckie. Dr. Z. Zawirski — O zadaniach filozofji. J. Kaden Bandrowski — Miłość czystością mowy. A. Passendorfer — Pozwólcie, Panowie, młodzieży szkolnej tak mówić i pisać, jak piszą najwybitniejsi, współcześni mistrze słowa. T. Szwec — Metoda tablic papierowych w nauczaniu ortografji. J. Sokołowski—W sprawie elementarza i książki do czytania w klasie I i II szkoły powszechnej. Dr. St. Frycz — Czytanki językowe Wasserziehera. Wycinanki. Dlaczego Baden Powell w trzech pozach? Nowe książki.

Nauczyciel Pomorski. Organ Pomorskiego Oddz. Okręg. Stow. Chrz.-Nar. N. S. P. Rok VII. № 1.

Treść numeru: J. Tobolski — Wpływ wychowawczy muzyki i śpiewu na młodzież. Łamigłówka — krzyżówki na usługach nauczania przyrody. Kronika.

Praca Ręczna w Szkole. Rok VII. Kwartalnik. Zeszyt 3—4. — 1933 r. Organ Miłośników Robót Ręcznych. Warszawa, ul. Górczewska 8.

Treść numeru: Od Redakcji W. Przanowski — Państwowy Instytut Robót Ręcznych. Zarys rozwoju i stan w roku 1933. Powstanie Instytutu.

Polska Oświata Pozaszkolna. Miesięcznik. Rok XI. № 6. Luty 1934 r. Organ Związku N. P. Warszawa, Wybrzeże Kościuszkowskie 35.

Treść numeru: E. N — O nową ideologię pracy oświatowej w Niemczech. D. Wierciochowa — Zagadnienia pracy społecznej wśród kobiet. T. Matejko — Organizowanie obchodów okolicznościowych. Sprawy organizacyjne. Kronika. Przegląd literatury.

Stanisław Irzyk. Książnica Atlas. — Dzienny rozkład materjału naukowego dla klasy I i II szkół powszechnych.

DRUK A. GZOWSKIEGO W PŁOCKU, PL. KANONICZNY Nr. 1.

